

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

PISZĄ: Lisicki, Karnowscy, Feusette, Wildstein, Zaremba, Gawryluk, Nykiel, Łysiak, Pyza, Cenckiewicz
SMOLEŃSK: Zakazana pamięć POLITYKA: Gowin wsadzony na minę ŻYCIE: Jak szukać miłości w sieci

NAKŁAD 236 768

NR 43 / 2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 zł [w tym 8% VAT]

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 28 LISTOPADA – 4 GRUDNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

POLSKA

Media stają się posłusznym narzędziem władzy

System

UDAR MÓZGU

CHOROBY PŁUC

CUKRZYCA

RAK SKÓRY

Seria czterech poradników
medycznych tylko
w „Rzeczpospolitej”

Dowiedz się, czy masz
pierwsze objawy groźnych
chorób, które zdiagnozowane
na czas pozwolą uniknąć
przykrych konsekwencji.
Bądź świadomym pacjentem
i walcz o swoje zdrowie.

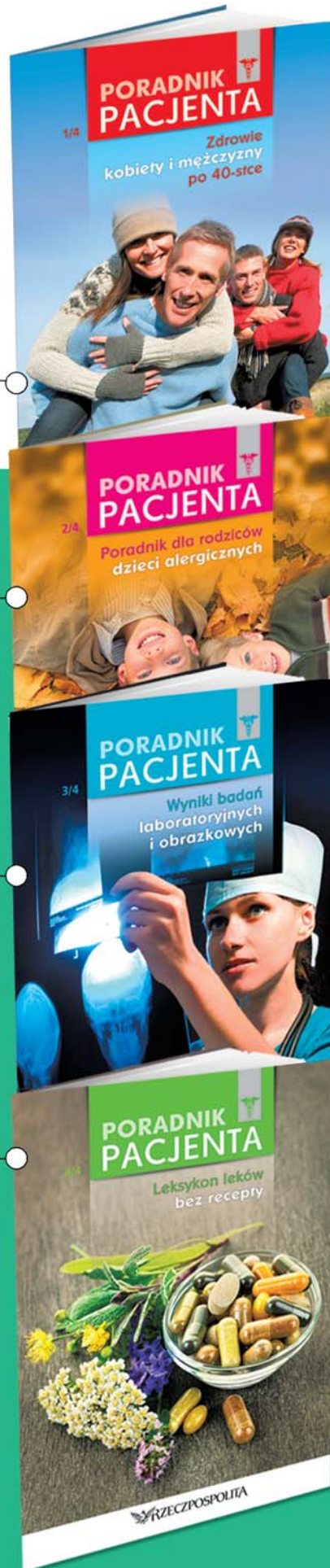
Zdrowie kobiety i mężczyzny po 40-sce
– w poniedziałek, 28 listopada

Poradnik dla rodziców dzieci alergicznych
– we wtorek, 29 listopada

Wyniki badań laboratoryjnych i obrazkowych
– w środę, 30 listopada

Leksykon leków bez recepty
– w czwartek, 1 grudnia

Wydania z broszurami dostępne w punktach sprzedaży oraz dla prenumeratorów Pakietu Plus.



Jedność



Pod kuratelą Brukseli



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Przysłuchuję się debacie o przyszłości Unii Europejskiej i czegoś, dalibóg, nie pojmuję. Wprawdzie taka już może moja przypadłość i ów brak rozumienia winienem złożyć na karb własnych ograniczeń, a nie dopatrywać się w nim innych powodów. Jednakże kto pyta, nie błądzi. Więc pytam.

Od wielu miesięcy strefa euro przeżywa kryzys, być może najpoważniejszy w historii. Jego najwidoczniejszą oznaką jest bankructwo Grecji – na temat tego, czy już do niego doszło, czy nastąpi on łada moment, zdania specjalistów są podzielone. Większość uważa, że przyczyną obecnego kryzysu jest przewaga myślenia politycznego nad gospodarczym. Twórcy strefy euro kierowali się przede wszystkim pewnym projektem politycznym, a nie rachubą zysków i strat gospodarczych. Powołali do życia walutę, która, najkrócej mówiąc, nie miała pokrycia. Albo przynajmniej niektóre państwa strefy nie są i nigdy nie były w stanie takiego pokrycia dostarczyć.

Dążenie do wspólnej waluty było jednak tak silne, bo skrywała się za nim wola tworzenia nowej wspólnoty politycznej. Ci, którzy przygotowali euro, tak naprawdę myśleli o federalcyjnej Europie, w której suwerenność narodziła i państwowa została by ograniczona na rzecz innego, ponadnarodowego podmiotu. Twórcy unii walutowej, można sądzić, oszukali wyborców co do swych intencji i dziś widać tego efekty.

Jak sobie z tym poradzić? Odpowiedzią ma być, słyszę, nowy rząd paneuropejski, nowy sposób kontroli suwerennych do tej pory państw. „Komisja Europejska będzie mogła wystąpić do krajów o rewizję projektów budżetów, jeżeli uzna, że są w poważnym stopniu niezgodne z wymogami polityki przewidzianej w Pakcie Stabilności i Wzrostu – stwierdził choćby szef Komisji José Manuel Barroso. Oznacza to przecież, że poszczególne rządy, przygotowując swoje budżety, będą odpowiadały nie przed wyborcami, ale przed... urzędnikami komisji. O ich zgodę będą zabiegać, ich wskazówki będą brać pod uwagę. To klasyczny przykład gaszenia pożaru benzyną.

Strefa euro nie udała się, bo była przede wszystkim projektem politycznym. A zatem... ratując ją, trzeba jeszcze więcej polityki. Przecież Barroso, a wraz z nim wielu innych niemieckich czy francuskich polityków, domagają się ni mniej, ni więcej wprowadzenia oświeconego dyktatu. I jeszcze używają do tego szantażu. Albo potulnie trzeba poddać się pod kuratelę Brukseli, mówią, albo fora ze dwóra.

Kto nie chce utrzymania jednej waluty, ten nie chce Unii, kto zaś chce waluty, ten musi się pogodzić z tym, że nie ma nic do gadania. Od budżetów i deficytów – czyli od podatków, ulg, składek – są mądrzejsi ludzie niż rządy narodowe.

Więc albo rzeczywiście niczego nie rozumiem, albo plany Komisji Europejskiej są jawnym pogwałceniem demokracji i zasady suwerenności. Bo jakoś nie słyszałem do tej pory, żeby komisja przygotowała projekt prawa pozwalający ją demokratycznie odwołać. Wniosek? Wyborcy są na to chyba za głupi. ■

UWAŻAM RZE

28 XI–4 XII 2011, numer 43

TEMAT TYGODNIA

14 Tak działa ten system.

Media III RP RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

18 Rozmowy wciąż kontrolowane

KRZYSZTOF FEUSETTE

22 Stawiam na Millera. Rozmowa z Włodzimierzem Czarzastym

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

KRAJ

26 Jarosław Gowin: gracz z innej planety PIOTR ZAREMBA

30 Gromosław Cz. Koniec czwartego tenora SŁAWOMIR CENCKIEWICZ

32 Janusz Palikot: chorągiewka z Biłgoraja MARZENA NYKIEL

34 Zakazana pamięć MAREK PYZA

37 Rodzina rozbita w zatoce JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL

40 Wadliwy algorytm NATALIA SCHILLER

KULTURA

42 Bolszewika goń. Nie tylko o „80 milionach” Waldemara Krzystka MACIEJ PAWLICKI

46 Odmawiam naprawiania świata. Rozmowa ze Szczepanem Twardochem, pisarzem FILIP MEMCHES

48 Ostatnia podróż reportera. Pożegnanie Olgierda Budrewicza WOJCIECH ŁADA

OPINIE

54 Stare sztuczki w nowych szatach. Rozmowa z prof. Andrzejem Żybertowiczem ANNA RACZYŃSKA

58 Być albo nie być Donalda Tuska PIOTR GABRYEL

60 Po lewej stronie wczoraj i dziś BRONISŁAW WILDSTEIN

HISTORIA

66 Janusz Radziwiłł. Polak, któremu kłaniał się Herman Göring PIOTR ZYCHOWICZ

70 Częstki prawdy o Marilyn WOJCIECH ŁADA

ŚWIAT

72 Hiszpania: czas rekonkwisty MAREK MAGIEROWSKI

75 Rosja: wyrodek, szpieg i lwica, czyli kobiety rozpalające wschodnią wyobraźnię PIOTR SKWIECIŃSKI

78 Włochy: umiłowani w skandalach PIOTR KOWALCZUK

BIZNES

80 Antyłupkowe lobby walczy IGOR JANKE

84 Profil prawdę ci powie PIOTR MAZURKIEWICZ, MAGDALENA LEMAŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

94 Umiesz czytać, umiesz gotować. Rozmowa z Anne Applebaum ANNA KILIAN

ŁYSA PRAWDA

99 Multi-lewizna WALDEMAR ŁYSIAK

A oni chwalą komunizm

Z niedowierzaniem i oburzeniem dowiedziałem się, że nasi narodowi bohaterowie – oficerowie z Katynia, Kozielska i Ostaszkowa, którzy nie przeszli na służbę sowieckiej Rosji (zrobiło to zaledwie kilkudziesięciu z ponad 20 tys.) i zostali bestialsko wymordowani przez Stalina – to dla niektórych „darmozjady, których nie warto było utrzymywać”. Taką opinię wyraził, gloryfikując jednocześnie sowiecki system i Stalina, Michał Nowicki. Pani Wanda Nowicka, obecna wicemarszałek Sejmu, wyczyn syna skomentowała słowami: „Jak ktoś za młodu nie był komunistą, to nie będzie przyzwoitym człowiekiem”. Szokujące. Ta „pryzwoita” ideologia doprowadziła do największych zbrodni przeciw ludzkości w historii, zabijając ok. 100 mln ofiar. A wszystko pod sztandarami „Szczęścia ludzkości” pod przewodnictwem Lenina, Stalina, Dzierżyńskiego, Pol Pota i innych. Widać, komuś mało tego szczęścia.

Jerzy Samson-Zakrzewski, Poznań

Niestety, trudno nie przyznać Panu racji. A najgorsze jest to, że jak ujawniliśmy w poprzednim numerze, w wolnej Polsce z pieniędzy podatnika finansuje się szerokim gestem skrajnie lewicową, drukującą Marksa, Lenina i innych ideologów tego systemu „Krytykę Polityczną”. Jak wynika z naszych szacunków, na środowisko Sławomira Sierakowskiego i na propagandę neobolszewizmu państwo polskie poprzez różne swoje agendy wydało w ciągu czterech lat ok. 2–3 mln zł. Tak właśnie wydają nasze pieniądze władze rzekomo konserwatywnej Platformy Obywatelskiej.

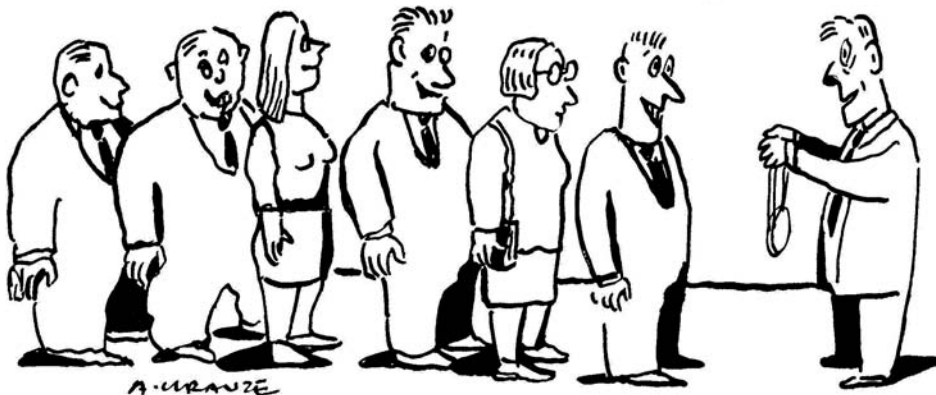
List do Andrzeja Wajdy

Drogi Panie Andrzeju, Byłem Pana studentem w łódzkiej filmówce w latach 1978–1980. Obserwuję z niepokojem stale zapętlenie polskich losów. Ostatnio w obchodach Święta Niepodległości. Mam pomysł na film będący polemiką z hasłem „Gazety Wyborczej” „patriotyzm jest jak rasizm”. Z wielu względów taki film właśnie Pan powinien zrealizować. Oto on: 11 listopada wnuk ocalałego z Holocaustu dzięki pomocy Polaków ramię w ramię z wnukiem gestapowca protestują przeciw wnukowi akowca, który cudem przeżył tortury na Szucha, ale później, po „wyzwoleniu”, nie przeżył tortur UB na Rakowieckiej. Ten nowy polski dramat wart jest światowej refleksji.

Ściskam dłoń i serdecznie pozdrawiam, Jerzy Szczęsny

Popieramy. Ale scenariusz nie jest pełny. Jeszcze Porozumienie 11 Listopada,

Niezależni dziennikarze otrzymują medale i wyróżnienia rządowe



którego kluczowym elementem jest wspomniana wyżej „Krytyka Polityczna”, powinno zaprosić jak w tym roku niemieckich bojówkarzy, którzy kopniakami i pałkami nauczają Polaków, jak powinni świętować rocznicę odzyskania niepodległości.

Chciałbym, aby ten list przeczytał ktoś z PiS. I zrozumiał, że wybory przegrali nie przez incydent z panią Merkel. Nie. Powodem była wcześniejsza porażka, ta w wyborach samorządowych. Bo co jest dzisiaj najbardziej poszukiwanym (poza Warszawą) towarem w Polsce? Praca na pełny etat na czas nieokreślony. Jak można spełnić to marzenie? Trzeba znać kogoś z układu (radny, ktoś z gminy, powiatu), najlepiej z samej góry. Dlatego właśnie nawet emeryci nie chcą się przyznawać, że będą głosowali na PiS, a nie z powodu takiej czy innej propagandy. Po prostu nie chcą zaszkodzić dzieciom. Bo za „PiS-owskość”, nawet w rodzinie, się karze. Więc proszę i moje dane zachować dla siebie – też mam dzieci.

Wyjątkowo spełniamy prośbę, choć zasadniczo drukujemy tylko podpisane listy. I jedno uzupełnienie z naszej strony – w Warszawie o pracę też już coraz trudniej, a o etat supertrudno.

Po co niszczą historię?

W nawiązaniu do artykułu Wojciecha Bogatczyka „Jak po cichu zamordować historię?” chciałabym dopisać kilka własnych pytań. Jak to możliwe, że przez 12 lat edukacji w szkole od uczniów trzykrotnie wymaga się opanowania mechanizmów działania państwa

w starożytnej Grecji, ale dziwnym trafem większość z nich w ciągu całej swojej edukacji ani razu nie spotka się na lekcji historii z tematami dotyczącymi Polski powojennej? Czy faktycznie przypadkiem jest, że lekcje dotyczące zagadnień mających bezpośredni wpływ na wydarzenia dnia codziennego, tłumaczące obecne układy sił i wpływów zostają samodzielnie przez nauczycieli przesuwane do zakresu materiału przedmiotu wiedza o społeczeństwie? A jest on przez większość uczniów traktowany jak łatwy sposób na podwyższenie średniej ocen. Pozdrawiam i dziękuję, że dzięki „URz” zaczęłam patrzeć i myśleć inaczej.

Zofia Roguska, II rok prawa WPiA UW

Mamy tu własną teorię: młodzież ma nie znać historii by uwierzyła, że polski patriotyzm jest tożsamy z faszyzmem. Żeby nie wiedziała, że to faszyści i komuniści mordowali polskich bohaterów. I na kogo wtedy ogłupieni ludzie zagłosują? Jak państwo sądzą?

Tylko pomogli wytoczyć

W artykule „Smarkacze przeciw filozofowi” („Uważam Rze”, 14 listopada 2011 r.) podano błędną informację, że Helsińska Fundacja Praw Człowieka wytoczyła proces przeciwko prof. Ryszardowi Legutce oraz wynajęła do tej sprawy adwokata. W rzeczywistości proces wytoczyli Zuzanna Chabinka oraz Zuzanna Niemier z własnej inicjatywy, a reprezentujący ich pełnomocnik podjął się prowadzenia tej sprawy, na prośbę HFPC, pro publico bono.

Jedź daleko, bądź bliżej dzięki
14-krotnemu zoomowi.

Zanurz się w nowych doznaniach dzięki aparatowi PowerShot SX230 HS. System Canon HS łączy wysoką czułość matrycy i potężny procesor DIGIC 4, zapewniając dużą szczegółowość zdjęć przy słabym oświetleniu, której nie potrafią osiągnąć aparaty o wyższej rozdzielczości. 14-krotny zoom optyczny i zaawansowany optyczny stabilizator obrazu zbliżają Cię do akcji, dzięki czemu możesz robić takie zdjęcia, jakie tylko zechcesz. Gdziekolwiek się znajdziesz, GPS pozwoli Ci na oznaczanie zdjęć i prowadzenie dziennika podróży.

Piksele Canon HS. Nowa jakość fotografowania.



PowerShot SX230 HS



Canon
OFFICIAL SPONSOR



you can

The UEFA EURO 2012™ official logo is protected by trademarks, copyright and/or design. All rights reserved.

Kup książkę

canon.pl/Powershot



JERZY DUDEK



SEWERYN SOLTYS



DAREK GÓLIK



SEWERYN SOLTYS



RADEK PASTERNSKI



JERZY DUDEK

Z ŻYCIA KOALICJI

Z okazji nadchodzących świąt dzieje się wiele dziwnych rzeczy. Jedną ze straszniejszych – oprócz emisji „Kevina samego w domu” – będzie występ prezydenckiej pary na płycie zatytułowanej „Fala dobra”. O dziwo, nie jest to płyta z piosenkami rezerwistów, lecz z kolędami. Medialnym patronem nagrania będzie Jan Paweł III.

Większym przebojem będzie jednak zapewne autobiograficzna książka **DANUTY WAŁĘSOWEJ**, która właśnie jest wykładana na półki księgarni. Małżonka Lecha mówi w niej o mężu per „pan prezydent” i szczerze opowiada o samotności, która była jej udziałem. Dla nas Danka Wałęsa to najsympatyczniejsza postać z rodziny Wałęsów. Nie dość, że ma klasę, to jeszcze zachowała wspaniałą figurę po urodzeniu ośmiorga dzieci, które (prawie) sama wychowała. No i wytrzymała z Lechem. Kobieta bohater.

Bardzo nas rozbawiło, że **STEFAN NIESIOŁOWSKI** został szefem Sejmowej Komisji Obrony. To jakieś nieporozumienie. Powinien przewodzić komisji ataku. To chyba oczywiste.

Zegnając się z telewizyjną Jedyneką Iwona Schymalla oskarża o swe nieszczęścia Platformę Obywatelską, a głównie ministra od kultury **BOGDANA ZDROJEWSKIEGO**. Zdaniem posagowej blondyny o aksamitnym głosie na Woronicza nastąpił istny zalew ludzi z ministerstwa Zdrojewskiego. No cóż, czyli coś było na rzeczy, gdy Hermann Goring mówił: „Na dźwięk słowa »kultura« odbiepieczam pistolet”.

Pochlipywania pani Iwony ogromnie nas oczywiście wzruszyły, ale nie należy zapominać, że ona sama była protegowaną Grześka Schetyny

(choć oczywiście nie miała o tym pojęcia). Jej upadek jest zatem efektem upadku samego Grzecha. Platforma wyparła Platformę i dla człowieka z zewnątrz wygląda to jak przejście wietnamskiej budki przez innych Wietnamczyków. Co za różnica?

Aminister Rostkowski znowu straszy jakąś wojną. Czy on aby nie dostał w prezencie PlayStation 3? Uzależnieni od konsoli ludzie często przestają odróżniać rzeczywistość od świata gry „Killzone”.

Maciej Kierwiński to taki warszawski poseł PO, który przez partyjnych kolegów zwany jest sympatycznie „Dresiarzem”. W Platformie, wyznającej ostatnio dość prymitywnej darwinizm, nie jest to okoliczność obciążająca. Gorzej, że „Dresiarz” związany jest z **ANDRZEJEM HALICKIM**, a tacy mają ostatnio pod górkę. I to taką, że nawet w dresie trudno pod nią podbiec.

Kierwiński był na przykład umówiony z **MAŁGORZATĄ KIDAWĄ-BŁOŃSKĄ**, że wprowadza się do jej biura poselskiego w Alejach Ujazdowskich. Niestety, jak przyszło co do czego, okazało się, że nie ma tam miejsca dla tak podejrzanych schetynowców jak „Dresiarz”. No i chłopina musiał samotnie otworzyć biuro na Pięknej. Dresiarnia na Pięknej – czyż to nie piękne?

Idzie nowe. Szefem gabinetu politycznego premiera, którym w dawnych czasach był (brrr!!!) **SŁAWOMIR NOWAK** (tak, ten z twarzy podobny do stopy), został niejaki Łukasz Broniewski. I – o dziwo! – koleś nie jest nadętym bufonem, tylko fajnym, normalnym, a w dodatku rozrywkowym gościem. No Łukasz, już dawno nikt nie miał u nas takiej premiery. Liczymy, że nam udowodnisz, jaki jesteś rozrywkowy. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GÓLIK



ROBERT GARUZINSKI



RADEK PASTERNSKI



SEWERYN SOŁTYS

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Kaczor pokazał Koguta. Właściciel PiS przyjechał do Nowego Sącza i zaprezentował mieszkańcom nowego szefa PiS na okolicę Stanisława Koguta, kolejarza i senatora. Górale sądzą pięknie prezesowi podziękowali i powiedzieli, że co prawda woleliby owcę, ale baran też być może. To jest, przepraszamy, Kogut.

My wiemy, że nabijanie się z nazwisk to chamska (dlatego właśnie to robimy). Ale jak tu się nie nabijać, gdy człowiek zobaczy na stronie internetowej Koguta, że popiera go szef kolejarskiej „Solidarności”? Niby nic, ale to ładne, że Koguta wspiera Wilk.

Generalnie biedny ten Nowy Sącz. Na ulice człowiek wyjść nie może, bo jak nie Kaczor, to Ziobro z Kurą i Mularczykiem się po mieście pałętają. Bo do tej powiatowej miejsciny zjechały i PiS, i Solidarni. Wszyscy oczywiście nawoływali tubylców do poparcia właśnie ich, nie tych innych. A ponieważ nawet paciorków krajowcom nie przywieźli, to tubylcy przybylsów zjedli.

No to akurat byłoby zbyt piękne. Ale jako się rzekło, w Nowym Sączu grasowali nie tylko Kaczor z Kogutem, lecz także Ziobro z Kurą. Z tego złotu drobiu zwycięsko wyszedł Kaczor, bo na spotkaniu z nim było najwięcej ludzi. Cóż, był drob, były jaja.

Ludność lokalna okazywała prezesowi JAROSŁAWOWI KACZYŃSKIEMU (tak lepiej?) należytą cześć i szacunek. W ten na przykład sposób, że – jak poinformował świat Kogut, a za nim Reuters – dzieci przed spotkaniem z prezesem zdjęły czapki. I założyły hełmy?

Ala uporządkujmy jakoś tę bitwę o Nowy Sącz. Oto szefem Solidarnej Polski będzie tam ARKADIUSZ MULARCZYK, a PiS dowodził

będzie Stanisław Kogut. Panów czeka walka o biurka, krzesła i legitymacje PiS, które ponoć przetrzymuje w biurze Mularczyk. Ten oczywiście wszystkiemu zaprzecza i twierdzi, że to jakieś żarty, a tak naprawdę to Kogut chciał mu podkupić sekretarkę. My oczywiście nie mamy najmniejszego zamiaru rozstrzygać tego sporu, ale skonstatujemy tylko, że Nowy Sącz czeka wielkie widowisko. Starcie tytanów normalnie. O władzę nad miastem walczyć będzie Kogut z Mulem.

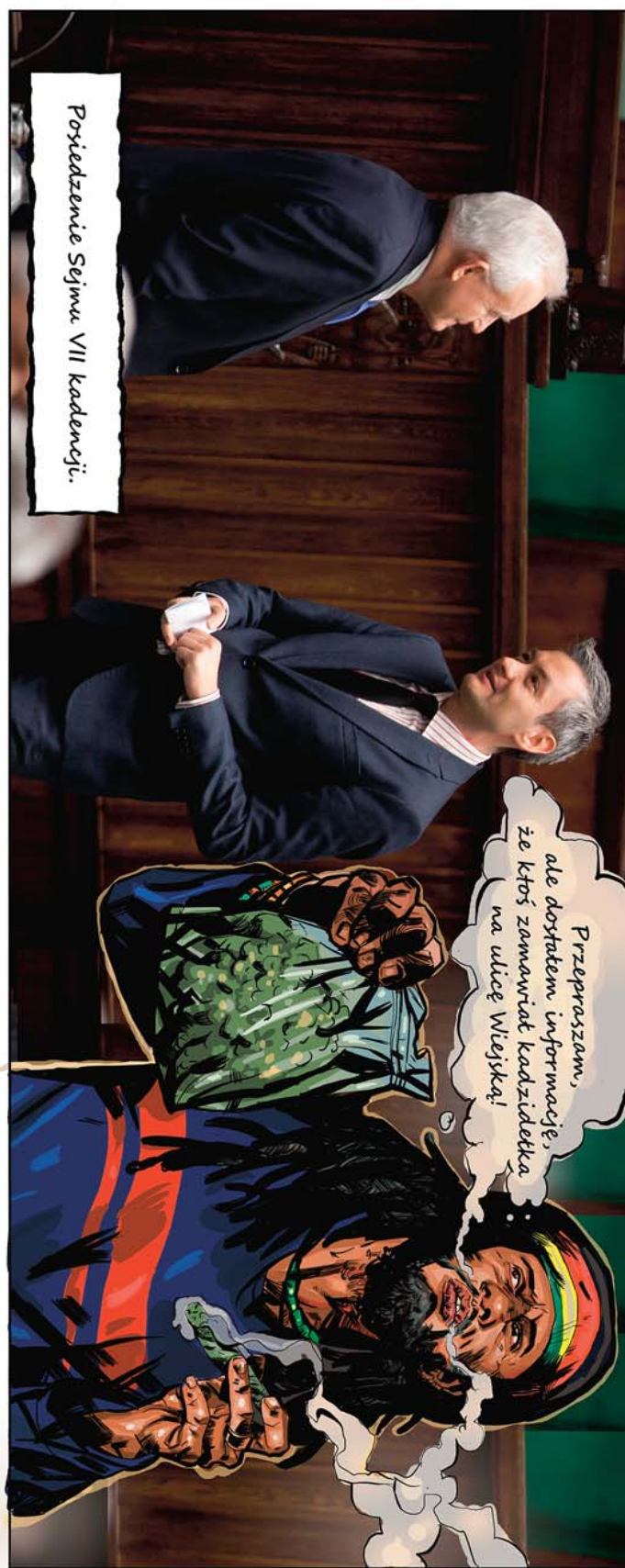
Kiedyś polska prawica prowadziła boje na wiertarki udarowe (to dzielne chłopaki z KPN), teraz walczy na kody dostępu do strony internetowej. W ślad za ADAMEM BIELANEM, który zwędził kody PJN, poszedł niejaki Andrzej Dąbrowski, który przeszedł do klubu ziobrystów i teraz zamieszcza na stronie wałbrzyskiego PiS apele, by przystać do Ziobry. Bardzo to wszystko ciekawe, tylko nudne strasznie i przewidywalne. Zaskoczcie nas, chłopaki – wiertarki już były, zawieszanie też, kodów mamy po dziurki w nosie. Może byście sobie wagiłka podsyłali? Albo Wróbel Marzenę?

Apropos Bielana, to nas ostatnio wzruszył. Tyle lat chłop siedzi w Brukseli, żłopie te wińska i do dziś się nie nauczył, jak trzymać kieliszek. Nie wiemy, jak on to robi, tym bardziej że jego żona (gratulujemy!) jest sommelierką. A Bielana? Cud, że kolory rozróżnia.

Wypadałoby napisać, co tam w SLD, prawda? Ano nic ciekawego. Za to w palikociarni kadry młode i rześkie. Nic dziwnego, że taki Robert Biedroń po tym, jak wrzeszczał w Sejmie: „A ja pałę!”, wszczął wielki spór o to, co właściwie popała. PiS twierdził, że Biedroń pali marihuanę, on sam, że kadzidelka, a my twierdzimy, że Biedroń pali wyłącznie głupa. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



MARIAN ZUBRZYCKI

Bartosz Sztypor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Od lat każda władza robi starszych ludzi w bambuko



Tomasz Arabski dobrze zna gusta swego pryncypała

Kawalarz premiera



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Tuskowe przedłużenie wieku emerytalnego kryje znaki zapytania. Chcemy wiedzieć, czy ta reforma nie jest aby robiona na chybcika. Przypomnijmy, jeszcze w połowie poprzedniej dekady premier Francji mówił o skróceniu tygodnia pracy do czterech dni. W innych krajach chciano skracać dzień pracy. Nikt nie myślał wówczas o przesuwaniu wieku emerytalnego. Kryzys zburzył to przekonanie, ale czy będzie on wieczny? Pani Angela Merkel mówi, że może trwać i dziesięć lat. Czy wtedy Europa zacznie przesuwać granicę tego wieku w dół? Na razie zamysł ma jeden utylitarny cel. Chodzi nie o to, abyśmy mieli wyższe emerytury, ale o to, aby państwo – poprzez ZUS – płaciło 60-latkowi mniej, bo później. Skoro tak, ten zamysł musi mieć charakter doraźny i trzeba zapowiedzieć, że gdy kryzys minie, zniknie przymus pracy dla kobiet i mężczyzn aż do 67 lat. Kto chce, owszem, może dłużej pracować. Ale po 30 latach (w tym także nieskładkowych) kobiety, a mężczyźni po 35 latach powinni mieć prawo do emerytury. Od lat każda władza robi

starszych ludzi w bambuko. Gierek seniorów wysyłał wcześniej na emeryturę, aby zrobili miejsce młodym, a Tusk zmusza nas do dłuższej pracy, bo chce ulżyć budżetowi. Rodzi się więc pytanie: czy państwo jest dla ludzi – czy odwrotnie! Kolejna kwestia wymaga wyjaśnienia: gdzie znajdują pracę wcześniejsi emeryci? Wobec 12-procentowego bezrobocia dziś nie możemy zasłaniać się opiniami, że to nie jest ważne, bo reforma przybierze kształt ostateczny dla mężczyzn w 2020 r., a dla kobiet 20 lat później. A wtedy – podpowiadają nam – już nie będzie bezrobocia. Pamiętajmy – bez zapewnienia pracy 60-latkowie zamiast emerytury będą otrzymywali zasiłki, a w Polsce są one niskie i płacone przez krótki okres. Przestrzegalbym więc przed bałamutnymi opiniami, że nie ma się co w tej sprawie indyczyć, bo rzecz wejdzie w życie stopniowo i po wielu latach. Niestety, kiedy klamka zapadnie, przyjdzie nam jedynie zgrzytać zębami, a władza, jak zawsze, wyżywi się sama. Dowód: kryzys jak diabli, a posłowie niewybrani do parlamentu dostają kilkudziesięciotysięczne odprawy. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Czy może być w życiu coś piękniejszego niż przyjaźń? I to między mężczyznami. Jak choćby ta między Donaldem Tuskiem a Tomaszem Arabskim. Może to morze wpływa tak na obydwu? Wszak pochodzą z Wybrzeża. Tam się zaprzyjaźnili. A teraz są jak papużki nierozłączki, mimo że Tusk, promotor polityczny Arabskiego, starszy jest od swego podopiecznego o dobre dziesięć lat. Ale różnica doświadczeń ubarwia tylko ten związek. Jego skalającym fundamentem jest jedynie wzajemna fascynacja. Intelktualna. To ważne zastrzeżenie wobec tendencji rozprzestrzeniających się w parlamencie. Ich przyjaźń wzmacniają różne podarunki. Wzajemne. Nie są nimi jednak, jak wśród szaraków podobnych mnie, bombonierka czekoladek czy coś bardziej intymnego, np. skarpetki. Są to prezenty z przestrzeni życia politycznego. Premier obdarowuje swego przyjaciela wysokimi stanowiskami w swojej kancelarii. Ten zaś rewanżuje się najróżniejszymi podarunkami, które sprawiają

premierowi satysfakcję. Kiedy przypominają je sobie wieczorami, z kieliszkiem wina w dłoni, zwykle wprowadzają premiera w dobry humor. Arabski dobrze zna gusta swego pryncypała i wie, jak je zaspokoić. Dotychczas go nie zawiódł. Niekiedy żartują sobie z nabzdyczonego dziennikarza PAP, któremu jego szef – po wcześniejszej interwencji Arabskiego – nie pozwolił zadać Tuskowi kłopotliwego pytania. Boki zrywają, kiedy wspominają podarunki Arabskiego związane z wizytami śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Brukseli. Pierwszy, gdy Kaczyński musiał lecieć wycarterowanym samolotem, bo tylko jedna maszyna dla VIP-ów była sprawna. W dodatku w czasie obrad brukselskich nie było krzesła dla polskiego prezydenta. Premier „przyssał” się do swego siedliska, a prezydent stał obok. Innym razem – znowu szampański prezent – były już dwa samoloty, ale tylko jeden pilot w całym pułku. – Kawalarz z ciebie – podobno mruknął na to Tusk. Zastanawiam się, czy czasami wspominają Smoleńsk. ■

Reklamy epatujące seksem nie zawsze na tip-top

MEDIA

Nagie modelki, dwuznaczne hasła – takie przesłania mają reklamy głównych kandydatów w plebiscycie Chamlet, który zorganizował Uniwersytet Wrocławski. To konkurs na najgorsze reklamy.

Kandydatów zgłaszali internauci. Można to było zrobić na specjal-

nym profilu na Facebooku albo przez stronę www.chamlet.pl.

– Spośród 336 zgłoszonych większość epatuje seksem – mówi prof. Michael Fleischer z UW, pomysłodawca Chamletów. – To dziwne, że prawie wszystkie firmy, niezależnie od branży, wpadają na pomysł, iż główną bohaterką reklamy będzie kobieta, której spadają majtki. Jako przykład podaje

reklamę sklepu internetowego, który sprzedaje urządzenia GPS. Główną postacią jest kobieta w bieliźnie stojąca tyłem, umieszczony niżej napis głosi: „Stoimy do niego (klienta) otworem”.

W poprzednim plebiscycie także najczęściej nominowano dwuznaczne reklamy z nagimi kobietami. Wśród zwycięzców była taka, w której mężczyzna wśród rozebra-

nych do bikini pań opowiadał o tym, jak działa wiatrówka oferowana przez sklep Militaria.pl.

W tym roku w kategorii reklama telewizyjna najczęściej (aż 300 razy) nominowany był spot promujący podpaski Always. Widać w niej tańczące kobiety, które śpiewają: „Szpilki, makijaż, wszystko na tip-top. Każdy dzień jest twój, kiedy always masz”. —*anie, m.m.*

Księgowy zamiast accountant

PRACA

Coraz częściej firmy w Polsce w ogłoszeniach o pracę podają polskie nazwy stanowisk. Rodzime określenia są też częściej używane w biznesie.

Zdaniem specjalistów powody są dwa: mniej osób zgłaszało się na stanowisko określone w obcym języku i pracodawcy przestali się wstydzić polskiego nazewnictwa.

– Powrót do polskich nazw to bardzo dobre zjawisko – chwali prof. Jan Miodek, językoznawca. – Jestem liberalny, jeśli chodzi o takie słowa jak e-mail czy esemes, ale jeśli mamy rodzimego kierownika czy dyrektora, to dajmy sobie wreszcie spokój ze snobistycznie brzmiącymi i niezrozumiałymi dla dużej części społeczeństwa nazwami po angielsku. —*a.n.*

Iluminacja za 600 tys. zł

PREZYDENT

Tylko jedna firma zgłosiła się do przetargu na dostawę i montaż energooszczędnych urządzeń do oświetlenia Pałacu Prezydenckiego.

Budynek na co dzień, po zmroku, ma być biało-czerwony. Urządzenia powinny zostać zamontowane tak, aby nie naruszały struktury budynku. Iluminacja ma zmieniać się automatycznie, zostanie zsynchronizowana ze wschodami i zachodami słońca. —*tomir*

REKLAMA

cena przyspiesza proces decyzyjny

W Orange dla Firm rozumiemy, jak ważny w Twojej pracy jest swobodny dostęp do informacji. Dlatego przygotowaliśmy dla Ciebie atrakcyjne oferty Business Everywhere – najtańszego mobilnego Internetu w najlepszej sieci:

- z modemem – 1 MB od 1 grosza,
- z laptopem lub netbookiem,
- z tabletem.

Aktywuj numer i zyskaj nawet 25 000 losów umożliwiających wygranie biletów na UEFA EURO 2012™.

decyzja zmienia się z Orange

Zapraszamy do salonów.

Szczegóły w regulaminie promocji Business Everywhere na www.be.orange.pl
W Business Everywhere Day by Day 1 GB za 8 zł + VAT w ofercie bez abonamentu. Największy zasięg szybkiego mobilnego Internetu w technologiach HSPA + DC w miastach oraz CDMA poza miastami.



biznes zmienia się z orange™

UKRAINA. Bronisław Komorowski wmurowuje kamień węgielny w Bykowni, gdzie wreszcie powstanie polski cmentarz wojskowy. Pochowano tam 2,5 tys. Polaków zamordowanych przez NKWD na terenie Ukrainy po 1939 r. Odnieśliśmy sukces na Ukrainie, ale nie wolno nam zapomnieć o Białorusi. Moskwa nadal odmawia przekazania Warszawie listy ofiar sowieckich zbrodni na Białorusi. Nie znamy też miejsca ich pochówku. Zdobycie tych informacji powinno być priorytetem polskiego rządu w relacjach z Rosją.

POLSKA. Jeden ze skwerów na warszawskim Żoliborzu został nazwany imieniem Ludwika Bergera „Goliata” – żołnierza AK, założyciela pułku „Baszta”, kawalera Virtuti Militari. W 1943 r. Berger został zastrzelony przez Niemców podczas walki ulicznej. Doprawdy dziwnym miastem jest Warszawa. Jednocześnie oddaje cześć polskim bohaterom i naszym katom (pomniki Wdzięczności Armii Radzieckiej w parku Skaryszewskim i „czterech śpiących”).

ROSJA. Sierp i młot. Wizerunek Stalina i napis: „Czas na zmianę władzy”. To nie rekwizyt z filmu dziejącego się w realiach Związku Sowieckiego w latach 20., ale plakat rozwieszany na terenie obecnej Rosji. W ten sposób wyborców usiłuje zdobyć tamtejsza partia komunistyczna. Jej szef Giennadij Ziuganow szczylił się zaś ostatnio, że „za czasów Stalina mieliśmy 30 lat bez korupcji”. Wyobraźmy sobie skandal, jaki wybuchłby, gdyby w Niemczech jakaś partia reklamowała się plakatami z Hitlerem i swastyką. W Rosji taka kampania nikogo nie dziwi i – co znacznie gorsze – może okazać się skuteczną.

–Piotr Zychowicz



PIOTR WYGODA/EAST NEWS

Z Romą Gąsiorowską, aktorką

Piękna miłość pod choinkę

Gratulacje z powodu Złotej Kaczki i... odwiedzin bociana?

No tak, będzie dzidzius. Już w marcu.

Zainspirował panią film, za który odbiera pani kolejną nagrodę? W „Ki” Leszka Dawida świetnie dogadywaliście się z ekranowym synkiem. Polubiłam tego chłopca. Nie konkurowałam z nim na planie, tylko wczuwałam się w jego potrzeby. Bardzo mi to utrudniało pracę, bo grałam na przekór temu, co czułam. W życiu nie zachowywałabym się tak jak Ki, a wszyscy ją we mnie widzą.

Kojarzyła się pani do tej pory z trochę szalonymi, pogubionymi w życiu dziewczynami. Takimi jak Sylwia z „Sali samobójców”. Film Janka Komasy był dla mnie wyjątkowym doświadczeniem. Mocno się w niego zaangażowałam i ogromnie ucieszyłam, że dostał tyle Złotych Kaczek (najlepszy tytuł, scenariusz,

zdjęcia i aktor Jakub Gierszał – przyp. red.).

Zadebiutowała pani w filmie „Pogoda na jutro” Jerzego Stuhrza i choć minęło od tamtej premiery osiem lat, efykietka niegrzecznej dziewczynki, bohaterki niekończącej się imprezy, powielana w kolejnych filmach, pozostała.

No proszę, a ja od ponad roku jestem żoną i prowadzę tryb życia przystający kobiecie zamężnej. Ale nie po raz pierwszy bywam utożsamiana z filmowymi postaciami. Wniosek z tego, że gram tak sugestywnie, iż ciężko sobie wyobrazić, że jestem inną osobą.

Dzięki „Listom do M.” pokazała pani liryczną twarz. Jak rozszyfrowałaby pani tytuł tego, szykowanego na świąteczny przebój filmu?

Dla mnie to listy do Mikołaja z prośbą o spełnienie najskrzypszego pragnienia większości z nas – miłości.

Napisałaby pani taki list?

Swoich marzeń nie zdradzam.

–rozmawiała
Jolanta Gajda-Zadworna

Trudna rola Więckiewicza

FILM

To jest najtrudniejszy film, jaki będę robił w życiu. Polska wydała bohatera szczególnego, który odniósł prawdziwe zwycięstwo, zwycięstwo ducha – mówił Andrzej Wajda na konferencji prasowej. Wtórował mu autor scenariusza, Janusz Głowacki: – Kiedy Andrzej zgłosił się do

mnie, byłem zaskoczony. Ale ponieważ powiedział, że nie chce tym filmem budować pomnika ani stawiać kapliczki, pomyślałem, że to może być ciekawe.

– Myślę, że to będzie najtrudniejsza rola dla mnie – dodał Robert Więckiewicz, który zagra Wałęsę. Zdjęcia ruszą 1 grudnia.

Oby tylko oglądanie efektu nie było dla widzów znających historię najtrudniejszym zadaniem w życiu... –nasa